

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p><b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b></p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p><b>Numer pojedynczy k. 5.</b></p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p><b>Adres wydawnictwa:</b></p> <p><b>w Płocku Rynek Kanoniczny.</b></p> <p><b>W oddziale Łomżyńskim:</b></p> <p><b>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</b></p>	<p><b>OGŁOSZENIA</b> po kop. 8 za wiersz pettowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p><b>REKLAMY</b> na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p><b>NEKROLOGIA</b> wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia: ajentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>
------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

## ZARZĄD

### Płockiego Tow. Wzajemnego Kredytu

podaje do wiadomości, że na skutek polecenia członków Towarzystwa **ku-puje i sprzedaje papiery procentowe.**

### HOTEL WARSZAWSKI w Płocku

POLECA

**Wanny porcelanowe** po kop. 45.  
**Prysznic** po kop. 20 (z bielizną).

Codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 9 z rana do 9 wieczór.

Z powodu interesów familijnych, interes solidny, z wyrobioną klientelą przynoszący poważne zyski, poszukuje nabywcę lub współnika chrześciana z kapitałem 5,000—10,000 rb.

Blizsza wiadomość w księgarni L. Bukiego w Płocku, ul. Tumsk.

Dnia 17 b. m. na ul. Grodzkiej lub Warszawskiej zgubiony został **pierścienek złoty** z dwoma brylantkami i pośrodku z szafirem. Łaskawy znalazca za odpowiednim wynagrodzeniem raczy złożyć takowy w redakcji „Ech”.

## Kalendarzyk tygodniowy

	Święt Kościoła R.-Katołckiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 22 lutego	Katedry Św. Piotra Wrocławska	
Czwartek 23 "	Piotra Damjana	Przedziśława
Piątek 24 "	Macieja Ap.	Bogusza
Sobota 25 "	Zygryda	Sławoboja
Niedziela 26 "	Aleksandra B.	Mirosława
Poniedz. 27 "	Leandra	Wiarosława
Wtorek 28 "	Romana	Tworzymira

Wschód słońca o godz. 6 m. 58.  
Zachód słońca o godz. 5 m. 30.

Zmiana księżycy. Pełnia d. 25 o godz. 4 m. 5 w.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 17	7 stóp	9 cali
d. 18	"	8	" 1 "
d. 19	"	7	" 9 "
d. 20	"	7	" 4 "

Temperat. w Płocku: God.	17 lutego	7	stóp	9 w.
" 18	"	3,6	4,6	3,4
" 19	"	3,4	6,6	2,8
" 20	"	1,8	6,2	2,4
" 19	"	2,0	3,6	3,2

Deszczu spadło ze śniegiem dn. 21 lut.—12 mm.

**Jarmarki:** W gub. płockiej: 27 lut. w Skępem, w Żuraminie, 28 lut. w Rypinie i Mławie. 6 marca w Janowie 15 marca w Sierpcu, w Zieloniu, w Ciechanowie, 16 w Bodzanowie, 20 marca w Dobrz. n. Wisła, 21 w Wyszogrodzie, 23 w Nowem Miście (pow. płocki), 26 w Bielsku, 27 w Lipnie, w Chorzeliach, w Gólyminie, 28 w Dobrz. nad Drwęcą, w Bieżuniu, w Raciążu, w Radzanowie, w Płońsku, 29 w Drobiniu, w Przasnyszu. 30 marca w Szrensku.

W gub. łomżyńskiej: d. 28 lutego w Szczuczynie i Czyżewie, 6 marca w Andrzejewie, 7 marca w Serocku i Rajgrodzie, 9 w Ostrowi, 13 w Broku, 14 w Wyszkowie i Zambrowie, 15 w Nurze i w Nasielsku, 16 w Kolnie, 21 w Pułtusk, w Jedwabnie, w Śniadowie, w Różanie, w Grajewie, 22 w Ostrołęce, 27 w Wysokim Mazowieckim 28 w Stawiskach, w Łomży, w Wiznie, w Czerwinie, 29 w Myszynie

**Teatr.** Czwartek 23 lutego „Żywy Posąg” sztuka w 5 aktach Teobalda Cigoni.

## Zmiany w służbie.

Lekarz wolnopraktykujący w Makowie gub. łomż. **Walenty Rudziński**, zgodnie z prośbą zamianowany został p. ob. lekarza w Jednorozcu. Akuszerka **Barbara Kierdejis** otrzymała posadę akuszerki-felczerski w uczątku benklejewskim pow. lipn. **Władysław Benedek**, felczor przy szpitalu św. Aleksiego w Płocku zwolniony został na własną prośbę od pełnienia obowiązków, na miejsce powyższe zamianowano felczera wolnopraktykującego, **Ludwika Wiloha**. Urzędnik kancelaryjny z kasy pow. ciechanowskiej **Aleksander Morzycki** przeniesiony został do Izby skarbowej kieleckiej. Urzędnik z akcyzy, młodszy kontroler 1-go okręgu sekretarz kolę. **Aleksander Szopski** przeniesiony został do okręgu III-go. Urzędnicy poczty i telegr.: z kantoru ciechanowskiego, **Włodzimierz Panzenko** i z kantoru w Tuszu **Wincenty Kotakowski** przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Nauczyciel nadetatowy z Lublina, **Aleksander Nikolski** zamianowany został nauczycielem etatowym matematyki w płockim gimnazjum żeńskim. Nauczyciel 2-gi w płockiej szkole miejskiej **Pawel Topoliński**, pozostał nauczycielem 3-im w szkole niedzielno - rzemieślniczej. **Maria Sintewa**, b. uczennica płock. gimn. żeńskiego zamianowana nauczycielką liposkiej szkoły elementarnej miejskiej. Nauczyciel religii w szkole miejskiej jednoklasowej w Płocku, ks. **Ign. Charszewski** zamianowany został nauczycielem religii w szkołach 2-klasowych miejskich żeńskiej i żeńskiej w Płocku. Przeniesieni zostali nauczyciel 2-gi szkoły 2-klasowej miejskiej w Lipnie, **Stanisław Szalowski** i nauczyciel szkoły gminnej Jankowskiej, **Walenty Falkowski** jeden na miejsce drugiego. Zwolniono od pełnienia obowiązków nauczyciela szkoły początkowej lipowieckiej, **Maksymiliana Hauze**, który przechodzi do dyrekcji naukowej w Warszawie.

## Płockie Towarzystwo Dobroczynności.

W sprawozdaniu T-stwa za rok 1898 znajdujemy dużo ciekawych danych, dotyczą-

cych majątku instytucji, oraz zakładów dobroczynnych, będących pod opieką rady gospodarczej T-stwa.

Majątek T-stwa składa się: a) z nieruchomości, b) z kapitału w gotówce i papierach procentowych. W dziale nieruchomości największą wartość przedstawia dom przy ulicy Więziennych, z zapisu ś. p. ks. J. Rutkowskiego (9,000 rb.). Prócz tego domu, w którym mieszczą się zakłady dobroczynne, T-stwo posiada dwa place za rogatką płocką, zajmujące 4 desiat. 149,07 sążni kwad. przestrzeni. O wynagrodzenie dzierżawcze jednego z tych placów (100 rb. rocznie) zajęte obecnie przez wojsko, rada T-stwa prowadzi pertraktacje z władzami; wartość placów oceniono na 800 rb.

Majątek T-stwa w gotówce i papierach procentowych składa się z następujących sum: 1) z zapisu ks. Smolińskiego 3,000 rb. 2) z zapisu ś. p. Aleksandra Janikowicza w listach likwidacyjnych 2,000 rb. 3) w oddziale banku państwa posiada T-stwo 3,906 rb. 15 k. 4) kapitału spleconego z zapisu p. Czaplńskiego 2,919 rb. 90 k. 5) oszczędności pozostało w kasie 222 rb. 8 1/2 k. 6) w kapitale zapasowym, wypożyczonym 25 rb.; razem 12,073 rb. 13 1/2 k.

Znaczne oszczędności postanowiło zużytkować ogólne zebranie T-stwa na budowę domu dla zakładów dobroczynnych, z uwagi jednak, że T-stwo posiada na cel powyższy tylko 6,000 rb., wybudowanie zaś domu wyniesie 15,000 rb., rada powstrzymała budowę aż do czasu zebrania odpowiednich funduszy.

Dochód roczny T-stwa, pochodzący ze składek stowarzyszonych, z procentów, ofiar dobrowolnych, z widowisk dobroczynnych, z taniej kuchni, herbaciarni i t. d.,

## DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głos” z funduszu ziemian Krośniewickich 12) PRZEZ **Ludwikę Godlewską.**

Dziewczyna skinęła głową, od razu ujęła jego serdecznością i rozradowanymi oczami ucznia z pierwszej klasy, który myśli o poscie.

A on otworzył drzwi do pokoju bardzo jasnego od lampy, stojącej na biurku i, zasłaniając sobą gościa, wołał:

— Co mi dasz, Julek?

— Nic, gadaj, kto przyszedł — odpowiedziała kobieta, która właśnie klęczała na podłodze i pąsową kółderką otulała nóżki dziecka, siedzącego na kanapie.

Panna Hańka przez szparę obok ramienia Leona widziała cały pokój. Kanapka była wysunięta na środek, siedzące dziecko miało bardzo jasne włosy, kręte i tak długie, jak na chłopcych portretach Velasqueza. Jadwina cierpliwie podnosiła karty, które syn z namiętnością wyrzucał na ziemię i — nic się nie zmieniła.

Ta sama czarna główka, kędzierzawa, niemal żywa każdym włosem, i pleć dziwna, jakby pod skórą nie krew była, lecz płynne złoto, i rysy nierówne, i usta szerokie, i oczy czarne, pod rzęsami długimi, jak strzechy, zawsze nieładna, a równocześnie przykuwająca oczy niezwykłością.

Oprócz tych dwojga była w pokoju jeszcze trzecia osoba.

Oto przy biurku, bokiem do drzwi zwrócony, siedział mężczyzna, na którego panna Borska spojrzała

w przelocie. Na tle lampy jego czupryna, odrzucona z czoła i płowa, miała w sobie blaski zgaszonego srebra, a profil rysował się ciemną, bardzo wydatną linią.

— Jaka niezwykajna głowa! — przemknęło błyskawicą przez głowę Hańki. Tymczasem Leon mówił:

— Jak nie, to nie — zwracajmy kuzynko, Hańko, bo cię nie puszcza!

Lecz teraz pani Linkowska zerwała się tak prędko, jakby pod nią pękł granat.

— Co, Hańka? A ty, lotrzelo.. Jasiulek, nie odkrywaj się — wołała i, odsunawszy męża, zarzuciła obie ręce na szyję dziewczyny.

— Patrzcie państwo, co za duża panna! Byłyśmy prawie równe, pamiętasz? Ale ja już nie nie urosłam. A to jest mój syn. Chodźno, chodź! Widzisz, Jasiulku, masz ciocię, pannę Hanię!

Pociągnęła przyjaciółkę do kanapki, ukłękły obie i matka, patrząc to na Hańkę, to na dziecko, czekała. Hańka zaś przez chwilę przyglądała się małemu, poczem spytała.

— Bardzo cię kocha?

A Linkowskiej błysnęły oczy.

— Ot, co jest prawdziwa kobieta z duszą! Wszystkie mówią najpierw: jakie ładne dziecko! — tylko ona nie! Ale ładny mój syn, prawda?

— Prześlizny, i te jego włosy są zupełnie takie, jak na starych portretach.

— Mojaś ty! zawsze głową w chmurach! Nasze maleństwo było trochę chore i dla tego takie białe. Ale czekaj! Jasiulek, czy ty jesteś?

— Mamusi — odpowiedziało dziecko i wyciągnęło rączki.

Lecz teraz Leon nachylił się także.

— Mamusi? A tatusia nie? — zapytał.

— Tatusia tłośkę.

Linkowski się roześmiał, Jadwiga zaś przyciągnęła do siebie dziecko i mówiła:

— To jest słuszny podział, bo ojciec bierze od dziecka wszystko, co jest miłe i łatwe, a z siebie nie daje nic, prawda, Hańko? Tylko matka wie, że po za miłem jest jeszcze cierpienie i trud nieustający. Więc matce należy się wszystko, ojcu „tłośkę.”

— Słyszysz pani? — wołał Leon.

— Słyszę i potwierdzam.

— Otóż to! I jakże ja przepię dwie kobiety? Stefan, bój się Boga, pomagaj!

Ale po ostatnich słowach męża pani Jadwiga wstała z klęczek.

— Masz tobie, przy Jasiulku zapomnieliśmy o wszystkim! Hańko, pozwól, że ci przedstawimy naszego koleżę: Stefan Ładysz — a to, panie Stefanie, siostra Marjana, panna Borska.

Ładysz już od chwili stał i patrzył na grupę przy kanapie, teraz się zbliżył i skłonił, a Hańka najwidoczniej mieniła się na twarzy i była to czerwona, to blada.

Na dźwięk nazwiska Ładysza myśli kłębem zerwały się w jej głowie, poczem zaczęły uderzać o siebie, kręcić się w kółko i szumieć, zupełnie jak nagle wyrojone pszczoły, albo jak pęk liści, porwanych w wir powietrzny.

— Więc to to Ładysz? Czemu Jadwina pisała o tych swatach? I Mela zrozumiała tak samo... Wyobraziła sobie, że jest brunetka i że ma rysy twarde, jak bohater wyrąbany z kamienia... przywódca tłumów... taki szczupły, włosy ma zupełnie srebrne, jak żyto po okwitnięciu, ale oczy dobre, dziwnie dobre oczy... Matko Boska, co też o niej myśli?

Chciała mu podać rękę i nie podała. Była na siebie zła, prostowała się, sztywniała i niemal krzepła w chłodzie. Wreszcie rzekła.

(C. d. n.)



wynosił w roku 1898—4,730 rb.; rochód 4,999 rb. Niewielką przewyżkę wydatków pokryto z zapisu ś. p. Niemińskiego.

Członków liczyło T-stwo w roku 1898—282, mianowicie: honorowych 2, rzeczywistych 154, ofiarodawców 126.

Majątkiem T-stwa zawiaduje rada gospodarcza, obierana z pośród członków na posiedzeniu ogólnym. Urzędy prezesa, sekretarza i kasjera sprawowali w radzie pp. T. Wasniewski, H. Wolski i D. Woldenberg.

T-stwo utrzymywało swoim kosztem w r. 1898 następujące zakłady dobroczynne: 1) ochronę dla dzieci i przytułek dla sierot, pozostający pod opieką członków rady; ks. Welońskiego, ks. Nowowiejskiego i p. J. Ligowskiego.

Do ochrony uczęszczało 50 dzieci przychodni, w przytułku znalazło utrzymanie sierot 20. Na utrzymanie ochrony i przytułku wydano 1,628 rb. 16 k. Koszt żywienia jednego dziecka wynosił dziennie 7 k., całkowite utrzymanie w przytułku 12 k.

2) Kuchnię tania, którą zajmował się komitet, złożony z pp. Wasniewskiego, ks. Borinińskiego, Paprockiego i Czechowskiego, oraz prezesa komisji rewizyjnej p. Sztromajera. Obiady, wydawano codziennie od godz. 12 do 3-ej po południu. Cena całego obiadu (zupa, mięso, jarzyna) wynosiła k. 10, częściowe dania po k. 3, mięso po k. 4. Obiadów pełnych sprzedano w roku ubiegłym 1,190, porcji zupy 5,746, mięsa 5,764; razem za rb. 840 k. 3.

3) Herbaciarnię, w której sprzedano herbaty z cukrem porcji 12,021 po kop. 1 i herbaty bez cukru porcji 51,632 po k. 1/3, wszystkiego za 247 k. 79.

### O położeniu gospodarzem włościan w gub. Królestwa Polskiego.

Pod takim tytułem wyszła książka w języku rosyjskim, w której autor p. Orłow zużytkował materiały, jakich mu dostarczyły w czasie urzędowania przeważnie stosunki rolne w gub. plockiej.

Pracę poprzedza wstęp historyczny, w którym autor wypowiada swój pogląd na niezwykle znaczenie Manifestu z roku 1864. Manifest powyższy obdarzył po raz pierwszy włościan polskich prawdziwą wolnością, jakkolwiek próbowano ulżyć ich doli przedtem, w XVIII i w początkach XIX wieku. Rozdziały, w których rozpatruje p. J. Orłow obecny ustrój rolniczy włościan polskich, zawierają sporo uwag w kwestji różnic ekonomicznych, jakie zachodzą w tym ustrój w porównaniu z Rosją. Wspólnot wiejskich, jak w Rosji, włościanie polscy nie znają. Autor rozpatrzył dwie formy władania ziemią w guberniach polskich: 1) władanie z prawem korzystania z przywilejów serwitutowych; 2) i zupełne odseperowanie się od dworu, czyli tak zwany system kolonjalny. System kolonjalny czyli tworzenie pojedynczych gospodarstw (rumunki) autor uważa za lepszy, ze względu na kulturę rolną, aczkolwiek dla małorolnych włościan niedostępny. Z tego względu z zaleceniem kwestji serwitutowej, o ile dotyczy ona włościan małorolnych, nie należy śpieszyć się. Omawiając w dalszym ciągu warunki kredytu włościańskiego, autor mniema, że działalność Banku włościańskiego nie zadawalna należyce potrzeb. Brak kredytu, niska płaca zarobna u obywateli miejscowych, nędzny rozwój przemysłu włościańskiego, (w Rosji bardzo rozpowszechnionego, kustarnaja promyslnost') wszystko to wytwarza nienormalną emigrację do Prus, Ameryki i t. d.

Dziwna nieco wydać się musi punktualność, z jaką, pomimo wielu niedomagań gospodarczych, włościanie tutejsi wypłacają podatki. Podczas, kiedy w Cesarstwie zaległości dochodzą w niektórych guberniach do 400%, nawet 500%, w Królestwie nie zdarza się nic podobnego. J. Orłow sądzi, że powyższa punktualność w opłacaniu podatków jest wynikiem bardzo dobrze urządzonego w Królestwie systemu fiskalnego, który obowiązuje tu od lat 35 i dotychczas daje rezultaty dodatnie.

Co do samorządu wiejskiego, ze smutkiem dostrzegł szan. autor, że włościanie polscy wykazują na uchwałach gminnych niezwykle mało samodzielności.

### ZAKŁAD POPRAWY DZIEWCZĄT

pod wezwaniem Anioła.

Nie wielu plockan interesuje się tym zakładem, który należy do najszlachetniejszych

instytucji humanitarnych w naszym mieście. Z tego powodu pozwolę sobie skreślić kilka słów o nim w tej nadziei, że mieszkańcy naszego miasta, a zwłaszcza plockanki, żywią się zakładem zainteresują i będą wspomagały go przez dostarczenie wychowankom pracy, o co w danym razie najbardziej chodzi.

Zakład ten zawdzięcza swe powstanie i rozwój szlachetnej, pełnej poświęcenia kobiecie, pani Łabanowskiej. Zaczyna ta kobieta życie swe i majątek poświęciła nieszczęśliwym, zdemoralizowanym dziewczętom; łagodnym, pełnym serdecznego ciepła, postępowaniem, zjednywa je sobie, z całą umiejętnością wytwarza w nich wstręt do życia przeszłego, i w krótkim stosunkowo czasie rozbudza zamiłowanie w pracy i moralności. W tem duchowym odrodzeniu swych, jak się wyraża, dzieci, dopomagają jej dzielnie towarzyszyki, które z wielką znajomością rzeczy, dobrane zostały. Pracą podzieliły się one umiejętnie, a będąc w niej rozmiłowane, dają zgodnie do jasno wytkniętego, a tak szlachetnego celu. Są to osoby młode, gruntownie obeznane ze specjalnym działem pracy, którym kierują; zawdzięczając im, dziewczęta uczą się dobrze prac, prasować, szyc bieliznę, ubranie, tknąć, haftować na płótnie i różnych materjach złotem i jedwabiami, nie mówiąc o drobnych robótkach. Ci, którzy kiedykolwiek korzystali z usług zakładu, mieli sposobność przekonać się o dokładności każdej roboty, jaka ztamąd wychodzi.

Warunkom higienicznym również nie zarzucić nie można; p. Ł. wystawiła dom duży, mający wszelkie wygody, pokoje wysokie, dobrze ogrzewane, widne, powietrze w nich świeże, czyste w całem mieszkaniu idealna, przytem ogród, w którym dziewczęta zimą używają przechadzki, a latem większą część dnia spędzają; wszystko to wpływa dodatnio na ich humor i usposobienie, widzieć je też można zawsze wesołe i zadowolone; wierzą one w to, że po wyjściu z zakładu znajdą z łatwością uczciwą pracę.

Odwiedzając często zakład p. Ł. miałam sposobność osobiście podziwiać umiejętnie, pełne poświęcenia jej postępowanie, którem wystawiła sobie pomnik w sercach ludzkich na wieki.

A. Chmielińska.

### P Ł O C K .

**Wezwanie do serc litościwych.** Przed 14 aro ma miesiącami, przywieziono do szpitala św. Trójcy chorą 17-letnią, biedną zupełnie dziewczynę, której w celu uratowania życia trzeba było odjąć obie nogi do kolan. Nieszczęśliwa kaleka w pełni sił i młodości ubolewa nad swoim ciężkim losem. Gdy jej lekarz powiedział, że mogłaby znów chodzić za pomocą sztucznych nóg, nie był nikomu ciężarem, znalazłszy odpowiednią pracę, marzy o rozkosznej dla niej myśli.

Ureczywistnienie jest trudne, bo potrzeba na ten cel 300 rubli. Biedy i potrzeb jest tak wiele, że mógłby ktoś powiedzieć, niech się pozbedzie tej mrzonki i cierpi. Ale społeczeństwo nasze ma tyle serca, tak umie odczuć ludzką niedolę i tak zawsze chętnie przychodzi biednym z pomocą, że chyba każdy pośpieszy z małym datkiem, a jeśli tych ludzi dobrych znajdzie się wielu—szczęście posiadzie dziewczyna.

Redakcja chętnie przyjmować będzie najmniejsze, groszowe datki, jak również i marki pocztowe dla nieszczęśliwej dziewczyny, aby tylko licznie napływały.

Na zebraniu u pp. Cze. zebrano na ten cel 7 rb. 60 k. Czy będą one szczęśliwym początkiem?

**Ze straży ogniowej.** Na stanowiskach naczelników ogniowych i oddziałowych, p. gubernator zatwierdził: do rewiru i oddziału I—p. Władysława Włoczewskiego, II—Marjana Lewandowskiego, III—Władysława Apfelbauma, IV—Antonięgo Wysokiego i V—Władysława Robakiewicza, zaś pomocnikami ich zostali: w oddz. I—Stanisław Kowalski, w II—Robert Kuntzman, w III Franciszek Jagodziński, w IV—Michał Cybulski i V—Jan Rudziński.

Ubiegłej niedzieli odbyła się pierwsza próba naszej strażackiej drużyny.

**Przedstawienie amatorskie.** Kółko amatorów zajęte jest obecnie przygotowaniem przedstawienia amatorskiego na cele dobroczynne. Grane będą cztery jednoaktówki i sztuka ludowa ze śpiewami; sztuki wypełnią dwa wieczory.

**Z żeglugi.** Spółka żegluga przysłała już do porozumienia. Od poniedziałku tego tygodnia właściciele statków działają

razem, co się odrazu odbiło na podwyższeniu cen za przejazd. W czasie wolnej konkurencji pobierano jak można było najmniej, aby wydrzeć sobie podróży, obecnie ceny są ustalone.

**Ofiarności publicznej** polecam Różę Kowalską z pięciorgiem drobnych dzieci, z powodu choroby męża, pozbawioną środków do życia. Ul. Rybaki nad Wisłą, dom Cenzerza.

L. Janicki, opiek. IX rew.

**Czwarta licytacja.** W tutejszym magistracie w ubiegły czwartek odbywała się czwarty raz licytacja (in minus) na postawienie w mieście siedmiu alarmowych, na wypadek pożaru, dzwonek i zapomogę już istniejących, od ogólnej sumy rb. 235, lecz dla braku licytantów nie doszła do skutku. Widocznie suma jest zbyt mała, kiedy nie ma amatorów na tę entrepryzę. Czy więc wobec tego nie lepiej byłoby, aby kasa miejska, w miejsce takiej sygnalizacji zaprowadziła elektryczną? Koszt niewiele byłby większy, gdyż wyniesie 400—450 rb., a miasto zyskałoby na tem wiele; obecny bowiem system alarmowania, nawet przy powiększonej ilości dzwonek, zawsze zależy będzie od dobrej chęci stróża domu, przy którym dzwonek będzie ustawiony.

Warto nad tem pomyśleć, bo przecie od szybkiego i głośnego alarmu zależy bezpieczeństwo miasta i jego mieszkańców.

**Z Wisły.** Groziło nam przyborem Wisły, której wody w zeszłym tygodniu znacznie się podniosły, tak że bulwark na prawym brzegu był zalany.

Przybór ustał, a teraz woda już opada.

### Ł O M Ż A .

**W kwestji zakładania cukrowni.** W dniu 13 lutego r. b., na posiedzeniu sekcji rolnej popierania przemysłu i handlu, miał odczyt p. Tadeusz Rutkowski wiceprezes sekcji cukrowniczej: o warunkach budowy nowych cukrowni. Pomimo wyczerpującego sprawozdania z tego odczytu, jakie podała „Gazeta Polska” w № 36, chciałbym raz jeszcze przedstawić ziemianom łomżyńskim przewodnią myśl p. R.—„Nowe cukrownie powstawać mogą i powinny”—twierdzi p. Rutkowski—lecz warunkiem niezbędnym jest, aby interesy plantatorów i interesy fabryki były wspólne, co najlepiej się osiąga wówczas, gdy przeważna część akcji pozostaje w rękach plantatorów. Do zakładania takich cukrowni, przy zastosowaniu w ich urządzeniach ostatnich wyników postępu technicznego, zachęca prelegent, chociaż przewiduje, że jeśli wzrost konsumpcji da na siebie długo czekać, to powstanie takich cukrowni może źle wpłynąć na losy istniejących fabryk, a głównie starych i znajdujących się w niekorzystnych warunkach komunikacyjnych; takie cukrownie naturalnie będą musiały się przekształcać. Co do obszernego pola rozwoju cukrownictwa w Państwie Rosyjskiem, to przypominajmy sobie, że mieszkaniec Rosji zużywa rocznie 4½ kilo cukru, mieszkaniec Niemiec 10 kilo, Austrii 13 kilo a Anglik i Amerykanin 40 kilo. A więc, jeśli dojdziemy z czasem przynajmniej do konsumpcji sąsiednich Niemiec, dwa razy większa, niż obecnie, liczba cukrowni zaledwie zdołałaby zaspokoić zapotrzebowanie. Zabierając głos nad odczytem p. Rutkowskiego rolnicy podnosili ważność gospodarczą plantacji buraków dla każdego rolnika; najpierw dla tego, że żaden z ziemiohodów zbożowych nie jest w stanie dać takiego dochodu jak burak, powtóre zaś dla tego, że uprawa buraków podnosi kulturę każdego majątku, zmuszając gospodarza do intensywniejszej pracy w roli, a tem samem dając mu znacznie obfitszy plon wszystkich innych ziemiohodów. Pan Michał Natanson obliczał koszt wyprodukowania korea buraka wraz z kupnem sztucznych nawozów na 33 kop. Hrabia Lubiński objaśnił obecnych, że koszt uprawy morgi buraków, kupując nawet obornik za gotówkę, opłacając sprzężaj, wyniósł u niego rub. 75 na morgę; ale miał przeciętnie 210 korcy buraków z morgi. Nareszcie przytoczył p. R. fakt zakładania spółkowych cukrowni w Czechach przez chłopów, nieraz z miljonowym kapitałem; w ten sposób dochodzą oni do rezultatu najpożądaniego: plantator sprzedaje cukier a nie burak. Mam nadzieję, że w myśl powyższych wywodów wszyscy obywatele ziemi łomżyńskiej, którzy myślą o sadzeniu buraków dla naszej przyszłej obywatelskiej cukrowni, z całą duszą przystąpią do Towarzystwa przemennie zakładanego i postarają się, choćby przyszło na to poświęcić dodatkową

pożyczkę Tow. Kred. Ziem., o uczestnictwo gremialne dla dobra kultury gospodarstw gubernii naszej.

Nie mając konkurencyjnej cukrowni w pobliżu, nie potrzebujemy się obawiać braku robotników, sama zaś fabryka nie zatrudnia więcej, jak 300 ludzi i to tylko przez kilka miesięcy. Miejsmy też to na uwadze, że w Łomży mamy rzekę o parę kroków od miejsca, na którym fabryka ma stanąć i możliwość opalania fabryki torfem prasowanym, którego w dolinie Narwi nigdy nie zabraknie. Ziemianie, którzy byli na zebraniu w Łomży d. 6 lutego r. b. w sali Tow. Kred. Ziems. oświadczyli gotowość przystąpienia, jako akcjonariusze cukrowni, wtedy, jeśli ich akcje będą reprezentować połowę kapitału akcyjnego. Jest to bardzo słuszną uwagą, ale ja sądzę, że przy dobrych chęciach i należytym zainteresowaniu powinno się więcej pieniędzy pomiędzy plantatorami zebrać, niżeli połowa zakładowego kapitału. W obec tego proszę najuprzejmiej wszystkich obywateli interesujących się tą, dla naszego gospodarstwa tak żywotną sprawą o przybycie do Łomży na ponowną naradę do hotelu Rembielin w dniu 3 marca r. b. o godz. 4 po południu.

Stanisław Lutostawski.

**Bał dla uczniów i uczenia.** Jak donosi „Warsz. dniew.” w d. 13 b. m. odbył się bal w salach gimnazjum miejscowego dla uczniów i uczenia z wyższych klas gimnazjów miejscowych, urządzonej staraniem gubernatora bar. Korfa wraz z małżonką.

Uczennice przy wejściu baronostwa ofiarowały baronowej bukiet z kwiatów żywych. Młodzież bawiła się ochocho do godziny 1-ej w nocy. Sale gimnazjalne były gustownie przybrane.

**Przedstawienie amatorskie.** Ostatnie przedstawienie, zainicjowane przez p. Majewskiego na cel dobroczynny mianowicie na opatrzenia chorych przy szpitalu św. Ducha w bieliznę udało się bardzo dobrze. Odegrano, jako wiadomo, „Grube ryby” Bałuckiego.

Z góry należy nie zapominać, że komedje Bałuckiego, dla swojego odtworzenia, wymagają pierwszorzędnych talentów; talenty zaś mierne, porywając się do ról w rzezonnych komedjach, mogą do takiego stopnia obudzić niesmak swoją fuszerką gry, że widzowie doznawaliby prawdziwych tortur zamiast przyjemności. W danym wypadku nie podobnego nie zdarzyło się, albowiem p. Sokołowski z panią Stamirowską byli Ciaputkiewiczami bez zarzutu, troskliwie opiekującymi się swoją wnuczką z jednej strony, jak kartami i wydaniem za mąż wnuczki i jej koleżanki z drugiej strony.

P. Sokołowski posiada w swojej grze wiele zapału i wiele swobody, które to cechy razem sprawiają, że obdarzony jest prawdziwym talentem scenicznym do ról tego rodzaju.

O grze panny Jabłońskiej w roli córki obywatela da się powiedzieć, że zwłaszcza te momenty z całej roli wypadły świetnie, gdzie potrzeba było oddać naiwność.

P. Niziołonecka, jako wnuczka emeryta i prawe oczko obojga emerytów powinna była być więcej rozpieszczoną i mniej poważną wnuczką, zwłaszcza w tak młodocianym wieku. Powiodły się również role panom Machowskiemu w roli Wistowskiego i p. Cholewińskiemu w roli synowca jednego z grubych ryb.

Bilety już w przeddzień przedstawienia były rozerwane, tak że musiano uformować na poczekaniu jeszcze jeden rząd krzesel oraz zapelnąć wszystkie miejsca, gdzie tylko wydawały się luznemi.

To też dochód czysty wyniósł pewną koło 300 rb.

Z. Siemionowicz.

### Z naszych okolie.

**Odnowienie kościołów.** Kaplica Pana Jezusa w starożytnym kościele rypińskim została odnowiona kosztem miejscowego cechu szewskiego.

W Lubczu, dzięki zabiegom plebana, ze składek parafian wystawione będą wkrótce w kościele nowe dwa ołtarze.

**Z Zuzeli** donoszą nam, że postanowiono założyć tam towarzystwo zaliczkowo-oszczędnościowe. Podanie według ustawy normalnej zostało już przesłane do Petersburga. Wkrótce więc zapewne okolica ta, w której zamieszkuje dużo szlachty drobnej, pozyska pożyteczną instytucję.

**Z Zaręb kościelnych.** Mamy tu aż dwa kościoły murowane, jeden klasztorny, za-



mieniony w ostatnich latach na parafialny, drugi eksparafialny po pożarze odbudowany na nowo i jeszcze niezupełnie ukończony, otwierany w doroczne dni odpustowe.

Jest sąd gminny, mieszczący się w dawnej plebanji proboszcza (księża mieszkają w celach zakonnych), w którym na każdym posiedzeniu rozpatruje się conajmniej 30-ci spraw dwa razy tygodniowo, a więc przeszło dwa tysiące rocznie.

W roku ubiegłym spotrzebowaliśmy trunków w miejscowym sklepie monopolowym za 14,680 rubli.

Mieliśmy dobrego i uczciwego doktora, który nie znalazłszy materialnego poparcia, wyjechał ku wielkiej radości pokątnych pseudo lekarzy. Dodajmy do tego pokątnych doradców, łowiących ryby w mętnej wodzie, a będziemy mieli główne tło obrazu.

Skoro nasz budżet obciążony tyłu i tak różnorodnymi wydatkami, trudno wymagać od nas, żebyśmy budowali nową szkołę; może czasy zmieniają się na lepsze, a wtenczas pomyślimy i o niej. Tymczasem dostatecznym będzie wydłużyć klasę, przez co fizjonomia domu szkolnego będzie podobna do sztukowanego buta, a miasto nasze przyozdobi się w najnowszym stylu i ciekawą budową. — Niechże kto teraz zarzuci, że jesteśmy biedni materialnie (o moralnej nie wspominam), i że nie umiemy rządzący się?

**Z pod Ostrołki.** W czasie zapustnym spalił się dom sołtysa w Chodku, gm. Dyłewo, nie nie zdołano uratować. Bardziej nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w ostatki, we wsi Kadzidle. Sołtys miejscowy udał się do stajni, z zamiarem podsypyania obroku, znajdującemu się tam koniowi. Zniecierpliwiony osamotnieniem, w jakim pozostawał od dłuższego czasu, koń stanął dęba i uderzył zbliżającego się gospodarza kopytami w głowę. Sołtys poniósł śmierć natychmiast.

**S. p. Władysław Dębski** właściciel Krzywosni w pow. mławskim, zmarł w końcu przeszłego miesiąca. S. p. Dębski, człowiek ogólnie wykształcony, zwłaszcza w kierunku historycznym — był stałym korespondentem wielu pism warszawskich. Ogólnie szanowany w całej okolicy pozostawił po sobie dobrą pamięć u współobywateli.

**Z Raciąża.** Wielką krzywdę wyrządzili złodzieje na jarmarku w Drobinie służącemu folwarcznemu Wróblewskiemu. Służący przybył przed kilku dniami na jarmark, ażeby nabyć krowę. Zafatwając sprawunki, Wróblewski pochwalił się, że posiada przy sobie 100 rubli. Pieniądże spostrzegł pewien jeżowaty przywózca ubrany, który zaproponował W. obejrzenie odpowiedniej dla niego krowy w bocznej uliczce. Niebawem z nieznanym połączyło się dwóch jego kamratów. Podeszła, kiedy dwóch złoczyńców wyprętywało W., ile ma pieniędzy, trzeci, pozostawszy nieco w tyle, zbliżył się do onieśmiałego wieśniaka i kategorycznie zażądał zwrotu pieniędzy przez zgubionych, które W. jakoby znalazł. Wróblewski zaklinał się, że pieniądze są jego własnością, przyrzeciem na na żądanie rzucimyszków, poparte naleganiem żony, obawiającej się o życie męża, wyjął pieniądze i pokazał złodziejom dla sprawdzenia. Złoczyńcy, wyrwawszy mu pieniądze z ręki, uciekli. Biedak, po stracie tak znacznej sumy chciał sobie życie odebrać. — Leszek.

**Godne naśladowania.** W dobrach Nakwasinie, w wyszogradzkim, dnia 17 na 18-go lutego w nocy wszczął się pożar i ogarnął w jednej chwili stojące w podwórzu sterty ze zbożem i słomą. Na ratunek pośpieszyła znana u nas, dzielna straż ogniowa ochotnicza z Dzierżanowa z p. Aleksandrem Wielogłowskim na czele i zażądała ognia umiejętności.

**Przetarg.** W dniu 6 marca r. b. w kancelarii magistratu mławskiego odbędzie się przetarg ustny na wydzierżawienie eksploatacji torfu w lesie mjejskim, mławskim.

**Napad.** We wsi Skołatowie, w powiecie płońskim, o godz. 11½ wieczorem banda rabusiów otoczyła dom miejscowego proboszcza. Przetrzęsawszy zabudowania gospodarskie, złoczyńcy wbiegli do domu mieszkalnego. Ks. proboszcz, uzbrojony w rewolwer, próbował stawiać opór, lecz bezskutecznie. Napastnicy, pobivszy mocno księdza i domowników, skrepowali wszystkich, poczem zabrał nimi pieniędzmi uciekli. Według zdania sąsiadów, zrabowana suma wynosi 6—8000 rb.

**Z tow. rybackiego.** Zarząd Warszawskiego Oddziału Cesarzowskiego Towarzystwa hodowli ryb i rybołówstwa, niniejszem po-

daje do powszechnej wiadomości, że działalność oddziału już się rozpoczęła. Tymczasem biuro zarządu mieści się w lokalu prezesa (Nowogrodzka 36), gdzie przyjmowane są zapisy i 5-rublowe składki nowoprzystępujących członków.

Ponieważ przyjmowanie nowych członków przez balotowanie, jak nakazuje ustawa, połączone jest z dość uciążliwymi formalnościami, przeto zarząd postanowił wszystkich nowostępujących uważać za założycieli, aż do pierwszego ogólnego zgromadzenia, na którym rozpocznie się faktyczna działalność T-stwa. Ułatwienie to, zgodne z duchem ustawy, ma na celu zebranie jak największej ilości członków-założycieli, gdyż tylko liczba kilkuset stowarzyszonych, może nadać prawidłowy bieg oddziałowi i zapewnić jego pracy pozytywny pożytek dla kraju. Tylko przy takiej liczbie możliwym będzie formowanie delegacji (ustawą przewidzianych), które będą mogły rozwinąć działalność w różnych miejscowościach kraju, dla opracowywania spraw czysto lokalnego znaczenia.

Organ funkcjonuje jako organ Ministerjum Rolnictwa i D. P. i w tym charakterze może bardzo skutecznie działać w kierunku popierania naszego przemysłu rybnego. Zarząd stanowią następujące osoby:

Henryk Kotlubaj, jako prezes; Wacław Sikorski, jako sekretarz; dr. Jan Tomczycki, jako kasjer, oraz pp. Adam Smolowski i Marcin Mierzejewski, jako członkowie.

Członków założycieli liczy Towarzystwo obecnie 90-ciu a pierwsze ogólne zgromadzenie odbędzie się w połowie marca, na które zapowiedziano już kilka referatów w sprawie najważniejszych potrzeb rybactwa krajowego.

**WIADOMOŚCI RÓŻNE.**

**Ś. p. Bolesław Syrewicz.** Dnia 10 lutego r. b. zmarł w Warszawie znany rzeźbiarz Bolesław Syrewicz, urodzony w Warszawie w r. 1835.

Do najznakomitszych prac zmarłego artysty należą: pomnik znakomitego tragika Jana Królikowskiego; „Wenus z lusterkiem“ — rzeźba, znajdująca się obecnie w pałacu Łazienkowskim; płaskorzeźba „Chrystus Chrystusa“, oraz znaczna liczba znakomicie wykonanych biustów, jak, popiersie Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki, generała Lachnickiego i innych.

**Kasy.** Według dzienników petersburskich ministerjum skarbu zajmie się wkrótce ułożeniem ustawy normalnej kas oszczędności dla robotników.

**Obroncy prywatni.** Dzienniki petersburskie donoszą, że ministerjum sprawiedliwości zamierza zająć się kwestją zmian w instytucji obrońców prywatnych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, instytucja obrońców prywatnych będzie zniesiona, wobec dostatecznej ilości adwokatów przysięgłych.

**Ceny spirytusu na rok 1899** ze sprzedaży trunków rządowych w gubernjach Królestwa Polskiego wynosić będą: a) okowity 40 wiadro — 7 rubli; w niektórych miejscowościach Królestwa wiadro 50<sub>0</sub> — 8 rubli 75 kop.; 2) spirytusu rektyfikowanego, mocy 57<sub>0</sub> wiadro — 10 rubli; mocy 80<sub>0</sub> wiadro — 14 rubli i mocy 92<sub>0</sub> — 16 rubli wiadro.

**KOESPONDENCJE.**

*Z nad Lipianki.*

Zimno, mokro, ślizgawica brrrr..., jak to mówią „zał psa wypędzić“, bo też rok bieżący dał się nam we znaki. Całe lato mokre i zimne, wichury niepamiętne, mgła naprzemian z drobnym deszczem a słońce rzadko tylko i nieśmiało, darzyło nas blaskiem swym i ciepłem. Upałów nie było wcale.

W takich warunkach, połowa siana i konieczny przepadał bezpowrotnie—to co sprzątnięto, kradzionym tylko sposobem, przedstawia paszę lichą, nadpleśniałą i wylugowaną z pożywnych części. Mimo to, urodzaj paszy był tak obfitym, że wartość siana jest niższą, aniżeli w roku zeszłym. Seradela doszła do kolosalnych rozmiarów—ścięta jednak w jesieni, zgniała doszczętnie. Zboża obrodziły dobrze i zdołano je z pola pochwytać z mniejszym lub większym powodzeniem; nakoniec kartofle wydały plon mierny, mokra jesień sprowadziła zgniliznę a wczesny mroz większą część ziemniaków zastał w gruncie—obecnie produkt ten, bez przestanku się psuje i potrzebuje ciągłego przebierania. Oto są krótkie dzieje rolnictwa w naszym zakątku.

Lasy eksploatowane na wszelki możliwy sposób, zostały ogromnie przeredzone i obe-

enie sążeń półkubiczny sosnowego drzewa, kosztuje w lesie 10 rubli — twarde drzewo drożej. Budulec doszedł również do niebywale ceny, tak że nawet sławni konserwatyści nasi chłopkowie, zaczynają stawiać muryrowane domy, zastępując w nich belki żelaznymi szynami. Zatem droższyna drzewa, sprowadzi nareszcie przekształcenie budownictwa wiejskiego, co długo przyszłoby wywalczając oświatę—zatem i kłeski, wynikające z pożarów, tak częste dzisiaj, staną się mniej straszne i radsze.

Liczne i bogate pokłady, znakomitej wartości torfu, są wyszukiwane niedbale, sposobami najpierwotniejszymi, nikt nie pomyśli o eksploatacji tej gałęzi przemysłu podług nowożytniej techniki i potrzeby. A szkoda wielka, bo nasz zakątek mógłby dostarczyć taniego paliwa na całą gubernię z łatwością. Prawda, że komunikacja u nas, czyni gubernię płożką, mało do ucywilizowanych krajów podobną, lecz nie sądzę, aby to miało pozostać na wieki.

W kraju naszym, niezmiernie łatwo wylęgają się wszelkiego rodzaju projekty, błyszcą jak barwny motyl, aby po chwili istnienia zginąć jeśli nie na zawsze, to przynajmniej na czas bardzo długi. Zdarza się często, że wymyślimy coś i jak zwykle nie wykonamy wcale, projekt nasz jednak powędruje za granicę, gdzie go rozważa na zimno ale szybko w rzeczywistość wprowadzą. Gdyby nie trudności stawiane cudzoziemcom, pewno fizjonomia kraju byłaby wcale inną a może i w nas, wcześniej zbudziłby się duch zjednoczenia i przemysłowej dojrzałości. Że kapitały znalazłyby się w kraju, o tem wątpię trudno, brak nam tylko odwagi, doświadczenia i woli.

Dla rozwoju przemysłu fabrycznego, przedewszystkiem potrzebną jest szybko i łatwa komunikacja a następnie warunki naturalne. Te ostatnie, są w gubernii naszej bardzo dogodne, lecz niestety komunikacja staje w poprzek wszelkim zamiarom i chęciom. Obecny czysto rolniczy charakter gub. Płockiej, przy konieczności dążenia do postępu, ten ostatni czyni trudnym niezmiernie. Idący z prądem czasu rolnik, widzi na każdym kroku stratę, będąc zmuszonym zbywać wszystko sposobem, praktykowanym przez naszych dziadków; zawsze ten sam Jankiel lub Mosiek staje się koniecznym nabywcą produktów rolnych, których w surowym stanie, a tem bardziej przerobionym wywieźć nie podobna. Sprawozdanie nieuniknionych dzisiaj nawozów sztucznych, była na opasy, maszyn i mnóstwa rozmaitych rzeczy, jest ogromnie kosztowne i mozolne—to samo powiedzie można o wywozie. Skierowanie gospodarstwa na drogę przemysłową, w jakim bądź kierunku, jest również ciężkie niezmiernie a często wprost niemożliwe do urzeczywistnienia, zawsze tylko z powodu tej komunikacji.

Dla pełnięcia całej gub. na nowe tory, konieczną jest kolej i to bezwarunkowo przerynąca wzdłuż całą gubernię, kierunek takiej wązkotorowej drogi żelaznej, isć powinien od Mławy do Włocławka, mniej więcej na Sześciu, Biezuń, pomiędzy Sierpcem i Skępem do Szpetala. Tym sposobem cała gub. posiadałaby arterję komunikacyjną, do której przeprowadzono by łatwym sposobem krótkie linje z dalszych okolic. Linja taka doprowadzona zostałaby do Wisły, przez którą ostatecznie można by towary przestadać. Długosć linii kolejowej, wyniosłaby około wiorst 100 a zbudowanie jej, nie pociągnęłoby kosztów znacznych, gdyż gór i rzek szerszych, okolica ta nie posiada. Zresztą, tak wszyscy pragną u nas koleje, że właściciele ziemscy, zrobiliby wszystko, co by tylko ułatwić mogło zbudowanie drogi żelaznej, dającej możność korzystania z dobrodziejstw cywilizacji, obecnie znanych tylko ze słyszenia.

Gdyby puszczone akcje na takie przedsiębiorstwo, mam dane, że takowe zostałyby nie rozsprzedane, ale rozechwytane po prostu. Przytem wielu właścicieli ziemskich, nie mających gotowizny ale żyjących w bliskości przeprowadzanej linii, mogłoby zostać właścicielami akcji przez dawanie robocizny i materiałów, służących do budowy kolei (furmanki, drzewo, cegła, kamienie i t. p.)

Tak tedy więc i ja, jako nieodrodny syn naszej ziemi, dałem życie jednemu projektowi; może on zda się na coś, może nie zatrzyma nieczyjej uwagi, wszecie może skorzysta z niego jaki Belg lub Niemiec, nie dziś, to w przyszłości. Ja zrobiłem swoje z najczystsza sumieniem a mając odpowiednie kapitały, nie dzieliłbym się myślami ale sam z nich skorzystał.

Jeśli ktoś kiedyś zdobyłby się na wybudowanie powyżej naszkicowanej linii żelaznej wtedy gub. Płockiej, owego kopcieszka za-

pomnianego, nie pozna syn własny i wykarmoni jej sokami, bo mamy co przerabiać i wywozić.

Lasy, względnie do ogólnych zapasów naszych, stosunkowo bardzo obszerne, nieprzebrane pokłady doskonałego torfu, zboże, siano, bydło, do rozmaitych wyrobów służąca glina, najprzedszej wartości ogniotrwała glina w nieprzebranej ilości, ba nawet pokłady soli, czekają lepszych czasów.

Obfitość wody, tak niezbędnej dla fabryk a dającej najtańszy motor, taniocść i dostatek robotnika, nie mającego potrzeby udawania się do Prus, przy możności lepszego zarobku, stanowią bardzo przyjazne warunki dla rozwoju przemysłu fabrycznego.

Że na prowincji jest wdzięczne pole do pracy i urodzajna gleba dla włożonych w nią kapitałów, tego mamy liczne dowody, należałoby tylko prowincję tę poznać i zainteresować się nią serjo. Kapitały i przemysł, lokujący się po wielkich ogniskach przemysłu i w sąsiedztwie miast ludnych, znalazłby dogodniejsze warunki, oddalając się od Łodzi i Warszawy, gdzie towary, wyprodukowane na miejscu, zbytu nie mają, ale szukać go muszą po szerokim świecie, gdzie wreszcie warunki egzystencji samych fabryk i robotników są cięższe i kosztowne.

Przed rokiem zbudowana została w Skępem mikroskopijna fabryczka narzędzi rolniczych i motorów naftowych—nazwa szumna i wiele obiecująca. 12—15 robotników pracujących w owej fabryczce, stanowi cały personel, motor naftowy siłę poruszającą. Zapewne każdy z czytelników pomyśli, że fabryczka ta skończyła już swój żywot suchotniczy—otoż tak nie jest i gdyby kiedykolwiek przestała istnieć, byłoby to winą bynajmniej nie Skępego ani jego okolicy, ale jedynie braku pieniędzy, ergo ekonomicznego nierozwinięcia naszego społeczeństwa.

Fabryka z początku zasypaną została deszczem najróżnorodniejszych obślanków, o robotę motorów zgłaszano się z Rossji oraz rozmaitych stron Królestwa, coż kiedy przy takich siłach, niepodobniestwem było produkować drogie i wiele czasu pochłaniających motorów—musiano się wyrzec roboty i zysków. Motor, wykonany do młyna w Łubówcu, działa znakomicie a kosztuje połowę mniej aniżeli żądano za takiż w Warszawie. Obecnie fabryka posiada na ukończeniu motor większy do młyna w Grabowie (pod Łęczycą). Gdyby fabrykę w Skępem rozszerzyć tak, aby zatrudniała nie 15 a 150 co najmniej robotników, musieliby oni chyba dzień i noc pracować, aby wydołać zapotrzebowaniu. Mnóstwo osób, nawet w bliskości mieszkających, z fabryki nie może korzystać, gdyż nie doczekali by się wykończenia roboty. Z tych samych również powodów, fabryka nie może wykończyć samochodu, któremu poświęcić trzeba by parę tygodni czasu.

Czy nie warto pomyśleć nad tem panom kapitalistom? *Brój.*

*Z Rypnińskiego.*

Oczekujemy tu z niecierpliwością otwarcia zapowiedzianych tak dawno czytelnikom ludowych i rozpoczęcia odczytów, moje pierwsze w połączeniu z innymi podniosą nie tylko poziom umysłowy ludu wiejskiego, ale i co za tem idzie, złagodaż dzięki instynktu jego, które, jako chwasty na zapuszczonej niwie mnożą się z zatrważającą szybkością. Że jest źle niech zaświadcza fakty, które czerpię nie z fantazji, ale z kroniki zbrodni z ostatnich kilku tygodni i to tylko w dwóch gminach.

Pod Gójskiem wdowa jakaś wygrała sprawę w sądzie o sto rubli. Dłużnik najął za 5 rb. niemowę i ten ostatni, ukryty w rowie przy drodze, znięcała zamordował, powracającą z sądu nieszczęśliwą kobietę.

Złodzieje przy napadach i rabunkach nie kontentują się już kłonicami i pałkami, lecz używają broni palnej. W osadzie Puszcza postrzelono włościanina Nowatkovskiego, który bronił mienia swego przed rabusiami. W Pręczkach ukradziono kasę gminną z pieniędzmi, których było przeszło 200 rubli. Kasę porzucono w pobliskim zagajniku, pieniądze zabrano. Policji nie udało się dotąd odkryć winowajców, przypadkowo tylko u jednego z włościan (Wiśniewski z Dembian) odnaleziono skład kradzionych przedmiotów. Czego tam nie było—istny Pocięjów: części wozów chłopskich, półszorki dworskie i włościańskie, kilkanaście funtów piór z gęsi, kaczek, rozmaite żelazto, ubranie etc.

Prócz zbrodni, a posteriori mamy zbrodnię a priori, że się tak wyrażę, to jest takie, które niedługo doczekają się krwawych epilogów. Przytoczę jeden przykład z wielu.

Wraca z Ameryki mąż do żony i dwojga dzieci, miejsce swoje przy boku żony znajduje zajęte przez swego rodzzonego ojca,



dzieci zamiast dwojga już czworo! Ludzie o tem wiedzą, opowiadają sobie głośno, lecz opinia zbyt często się tem nie gorszy. Ten ostatni objaw jest może najsmutniejszym. Sumienie publiczne, jakieś znieczulone, odrętwiałe, nie zdobywa się nawet na głośny protest, lub wyraz oburzenia i wstępu!

L. Ch.

#### Z czasopism.

„Wszehwiat“ (Nr. 8) zawiera: Józef Rostański. O maku (papaver somniferum) i je-

go hodowli w Polsce. Profesor August Witkowski. O podstawach fizycznych harmonji. Dobór naturalny i doświadczenie. Sprawozdanie. Kronika naukowa. Wiadomości bieżące. Rozmaitości. Buletyn meteorologiczny.

#### KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Woliński, Barczak i S-ka  
Plock, 21 lutego

Z powodu niezłych dróg na targ dzisiejszy dowieziono około 725 korcy różnego ziarna, a mianowicie:

pszenicy około 200 korcy, żyta 250 korcy, jęczmienia — korcy, owsa 150 korcy, gryki 50 korcy, grochu 80 korcy i koniczyny czerw. 5 korcy. Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,35 do 5,70 za 210 funt., żyto od rb. 4,00 do 4,20 za 230 f., jęczmieni pastewny od rb. — do — za 210 funt., owies od 2,50 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,00 do 4,20 za 210 f., groch od 4,50 do 5,00 za 200 f. i koniczynę czerw. 52 rb. za korzec. Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1400 korcy pszenicy i żyta

Gdańsk 21 lutego. Tendencja słaba, ceny pszenicy i żyta o 1 markę niższe.

#### Odpowiedzi Redakcji.

P. K. H. Nadesłana nam laskawie ocena poezji W. Laszczyńskiego pomieszczenia nie będzie. Zbyt mało mamy miejsca w naszej gazecie, abyśmy mogli zajmować się każdym tomikiem mniej lub więcej udatnych poezji. Zresztą i sama krytyka technicznie zbyt szumnymi pochwałami dla młodego poety i nie wyraża treściwie ducha jego utworów. „Ploczaninowi”. Pomieścimy, ale musimy wiedzieć, od kogo list pochodzi.

## OGŁOSZENIA.

#### Przewodnik Adresowy

#### FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

**A. Wiśniewski**, Zakład dzwonki elektryczne i telefony w mieście i okolicy. ul. Tumska, Hot. Europ.

**Ign. Brochocki**, Sklep tabaczn. wyroby galanteryjne. Ulica Kolegiarna, dom Wunderlicha.

**Wł. Sztromajer**, Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

**J. Herszlikowicz**, Magazyn ubiorów męskich, galanterja, bielizna. Wielki wybór burek sławuckich.

**J. Jędrzejewski**, Fabryka szczotek i pedzli, Stary-Rynek № 17.

**L. Buki, Księgarnia**, Skład materiałów piśmiennych i galanterji. Ulica Tumska.

**R. Jarocki**, Grodzka 36, Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

**Bronisław Olszewski**, FRYZJER. Salony: damski i męzki, Kolegiarna, wprost hotelu Polskiego.

**Stow. „Zgoda”**, Towary kolonialne i Handel Win. Ulica Kolegiarna, dom Szymańskiego.

**M. Gutkowski**, Księgarnia i skład materiałów piśmiennych. Ulica Grodzka, dom Woldenberga.

**E. VINCENTI, Cukiernia**, Rynek Kanoniczny.

**B. Frendler**, Skład Sukna, Zakład Krawiecki, galanterja i perfumerja w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

**L. Lewandowski**, CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Tumska, dom Jakowlewa.

**J. Wiśniewski**, Specjalny magazyn galanterji, bielizny i perfumerji. Ulica Kolegiarna.

**J. Załuski**, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ul. Grodzka, dom własny.

**Sł. Kowalkowski**, Handel Win i Towarów kolonialnych. Ulica Grodzka, dom Schmidta.

**L. Wieszczycka**, sklep galanteryjny i tokiowy, ul. Tumska dom Wasermana.

**Henryk Majewski**, CUKIERNIA ulica Kolegiarna. Poleca cukry, ciasta deser., torty, piramidy.

**J. Szymański**, apteka, fabr. wód miner., towary apteczne, surowice lekarskie i środki opatrunkowe.

**St. Warena**, Zakład rymarsko-siodlarski. Majster cechowy. Dominikańska, dom Brochockiego.

**M. H. Kempner**, Skład materiałów aptecznych, farb i obió papierowych, ul. Grodzka, dom własny.

**J. Piwowarski**, Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja”. Ul. Szeroka, dom Szenwitza.

#### Zarząd Żeglugi Parowej

na rz. Wiśle

Zawiadamia, że parostatki kursują codziennie między Plockiem a Warszawą i odwrotnie.

Wyjazd z Plocka do Warszawy o godz. 6 i 8 rano.

Wyjazd z Warszawy do Plocka o godz. 8 1/2 rano.

Cena za przejazd w kl. I-ej rb. 1,50 w kl. II-ej kop. 75.

Towary przyjmuje się na koszt i za zaliczeniem według ustanowionego frachtu.

#### Doktor JÓZEF DRZEWINA

osiedlił się

w PRZASNYSZU.

Fabryka magli bardzo praktycznych w Plocku, ul. Królewiecka № 233-10.

Cena pary magli od rb. 300 do 500.

#### BIURO UNGRA

Jerolimaska 84

róg Marszałkowskiej na parterze w Warszawie.

Stale posiada na składzie nowe i używane meble.

CENY NIZKIE. 7340-1

#### w Zbójnie pow. Rypińskiego

jest do sprzedania kocioł żelazny parowy mało używany, po zwiniętej gorzelni. Wiadomość na miejscu, gdzie i st. pocztowa.

#### PRAKTYKANT

z dobrymi początkami poszukuje miejsca w większym gospodarstwie.

Wiadomość w Redakcji.

Jest do sprzedania fortepian fabryki dreźnieńskiej w dobrym stanie.

Wiadomość **Stary Rynek**, dom Kosińskiego, u sędziego Wolskiego.

**Ogier** skarogniady, lat 4, wzrostu 2 arsz. 4 1/2 wersz., nagrodzony na wystawie, jest do sprzedania w dominium **Wempiły** przez **Starożeby**.



## Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

### Świeże nasiona roślin pastewnych i okopowych

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

Nabywamy, placąc możliwie najwyższe ceny rynkowe, wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę, i t. p. i prosimy o laskawe oferty.

1036—U. 1

#### DRUKARNIA

K. Miecznikowskiego w Plocku

Posiada na składzie i poleca druki parafialne i kartki do spowiedzi wielkanocnej.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензуров. Гор. Пlockъ 10 Февраля 1899 года,

Druk K. Miecznikowskiego w Plocku, ulica Warszawska.